

**XVII Walne Zebranie USOPAŁ, towarzyszące inauguracji
pomnika Błogosławionego Jana Pawła II
Teneryfa, 16-17.04.2012**

Dr Eugeniusz Sendeki

Telewizja Narodowa, Nowy Ekran

Szanowny Panie Prezesie, Szanowni Państwo,

Dzisiaj (we wtorek 17 kwietnia 2012 – drugi dzień obrad USOPAŁ na Teneryfie) podczas Mszy Świętej gdy byliśmy świadkami, że niechcący potracony Krzyż upadł na ziemię, poczułem się zobligowany, aby opowiedzieć o czymś, o czym na tym Kongresie nie było jeszcze mowy, mianowicie o Krzyżu. Chcę powiedzieć o tym, co wydarzyło się 10 kwietnia 2010, co umknęło uwadze zbyt wielu polityków, szczególnie prawicowych. A dokonano tego dnia w Polsce zamachu na wartości chrześcijańskie.

Do tej pory jesteśmy pod wrażeniem katastrofy w Smoleńsku, wydarzonej tej feralnej soboty 10-go kwietnia 2010, natomiast mało kto zwrócił uwagę, co wydarzyło się wtedy przed Pałacem Prezydenckim. Antypolskie, masońskie media wmawiają nam, że na mocy jakiś zawirowań, na mocy manipulacji cynicznych, klerykalnych, jacyś harcerze przynieśli pod pałac Krzyż po to, abyśmy modlili się do PiS i aby dolewać oliwy do ognia – to takie przerysowane nieco, w ten sposób media chcą nakreślić scenariusz, a nie jest to prawda. Wiele razy byłem pod Pałacem, wielokrotnie tam chodzę, Krzyż jest tam cały czas obecny i prawda jest taka, że 10 kwietnia 2010, około godziny 11.00 bohaterski człowiek, który nazywa się Witold Grzywacz (był to Pan, który na Placu Zwycięstwa po Mszy św. Ojca Świętego Jana Pawła II wraz z innymi układał krzyż z kwiatów) i ten Pan, gdy dowiedział się o śmierci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku, tknięty przeczuciem i porywem serca, przyniósł pierwszy Krzyż i postawił



go wśród zniczy i kwiatów na pierwszej części dziedzińca pałacu prezydenckiego w Warszawie.

To nie była inicjatywa ani PiS, ani jakichś młodocianych harcerzy, to była oddolna inicjatywa autentyczna Polaka, dojrzałego patrioty, który przyniósł Krzyż, obrazki Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej, i wielu ludzi też tak uczyniło. I co się wydarzyło wieczorem tego dnia? Otóż komuś Złemu nie chodziło wcale o posprzątanie tego miejsca. Ktoś Zły wydał rozkaz, żeby krzyże, obrazki, dewocjonaalia, które zostawili ludzie, żeby polscy żołnierze i służby sprzątające to pozbierali i wyrzucili do śmietnika. W niedzielę rano (nazajutrz 11-go kwietnia 2010) Witold Grzywacz znalazł te dewocjonaalia właśnie w śmietniku. Wyjął Krzyż i inne rzeczy, porozkładał jak należy – wśród kwiatów i zniczy i już wtedy zauważył, że ktoś stale wydaje rozkazy, żeby te dewocjonaalia – wyraz chrześcijańskiej miłości do Ojczyzny, usuwać.

To, że prosty lud pojawił się z dewocjonaliami i wyraził swoje odniesienie do Boga, było naturalnym polskim odruchem serca. Pojawiły się tam kamery, media i ktoś, kto rządzi mediami w Polsce (czy jest to Adam Michnik i Monika Olejnik-nie jestem do końca pewien) wydał rozkaz usunięcia z tego ważnego miejsca znaku przynależności do Boga. Na zasadzie reakcji pojawili się tam ludzie z Krzyżem, ja też tam chodzę z Krzyżem i tak trwa do dnia dzisiejszego. Zauważam właściwą Polakom rzecz - Panie Prezesie, nasze polityczne działania skupiają się na sprawach pieniądza, finansów, ale nasza religijność nie jest tylko ornamentem. Jest fundamentem.

W publicznej misji USOPAŁ i Pana, jako przywódcy elity polskiej i światowej – szczególnie chrześcijańskiej elity hiszpańskojęzycznej (latynoskiej), jest postawienie i przywrócenie należnej czci Krzyżowi w Nowym Jorku – tam gdzie był zamach na WTC. Jednym z Pańskich zadań, które wynikają z Pana powołania (związek małżeński z panią Kobylańską mówiącą po hiszpańsku, ojcostwo i bycie dziadkiem osób będących całkowicie w latynoskim kręgu kulturowym), jest pojawienie się wraz z całą rodziną w Nowym Jorku właśnie w miejscu zamachu z roku 2001, tam gdzie odnaleziono dwie stalowe belki stopione idealnie w kształcie Krzyża – i to właśnie z tym symbolem. Pana powołaniem jest, żeby Pan się w imieniu Polaków i wszystkich dobrych ludzi o ten Krzyż upomniął. O te ofiary, które były chrześcijanami, ktoś się musi upomnieć i tą osobą powinien być Pan. Powinien to być przede wszystkim polski Prezydent, ale on tej

roli należycie nie pełni. Żona i Rodzina obecnego polskiego prezydenta nie jest taka jak Pańska i nie rokuje tak dobrze jak Pańska, Panie Prezesie.

Upomnienie się o Krzyż w Nowym Jorku to zadanie trudne - gdyby upomniał się o Krzyż na przykład Ojciec Dyrektor dr Tadeusz Rydzyk, Radio Maryja już następnego dnia przestałoby nadawać w USA. A Pan to może zrobić. To jest sprawa nie tylko duchowa – przywództwo i koncepcja sojuszu Polaków i Latynosów, którzy przywrócą Stanom Zjednoczonym blask Prawdy i Wiary. To jest również sprawa kryminalna i polityczna – bo pojawia się pytanie o prawdziwy powód dla którego owe stalowe belki mogły się stopić w kształt Krzyża nie od paliwa lotniczego przecież, ale od termitu, który podłożyli w WTC terroryści inni niż ci, o których krzyczą oficjalne wersje wydarzeń!

Będąc pod wrażeniem tego, co wydarzyło się na Mszy Św. w drugi dzień naszych obrad, kiedy ks. Infułat Józef Wójcik powiedział, że biało-czerwona flaga powinna być na ołtarzu i kiedy Generał Grudniewski ją przyniósł, i kiedy przypadkowo (przypadkowo?!) upadł Krzyż wtedy gdy kładliśmy polską flagę na prezydialnym stole, na którym polscy księża sprawowali Eucharystię, nie mogę milczeć i muszę zabrać głos w tej kwestii. Uparcie będę przypominał, że Pan powinien w Nowym Jorku odpowiedzieć na to, co oni nam robią w Polsce. Jest w tym i również element naszej sprawy z obecnym polskim ambasadorem w USA Schnepfem – któremu się nie powinno wydawać, że wygrał z Kobylańskim. Schnepf się powinien nas, tam pod ambasadą spodziewać – z naszym bannerem „JAN KOBYLAŃSKI WALCZY Z ANTYPOLONIZMEM” i z Krzyżem! O tym powinni przez lata mówić wszyscy Polacy i Latynosi w USA, Panie Prezesie! Tej prawdy i polskich sprawach się powinni obawiać wszyscy amerykańscy masoni, wrogowie Krzyża i elity WASP-owskie z ambasadorem Schnepfem kolaborujące.

Panie Prezesie! Wiele osób, z którymi się spotkałem przed przylotem na Pańskie zaproszenie na Teneryfę przekazywało mi abym Pana o coś poprosił. Ludzie proszą o pomoc w kręceniu filmów, w prowadzeniu lokalu w Warszawie, o pomoc w oporze przeciwko Złu niszczącemu Kraj. Wszyscy mi zazdrościli, że Pan mnie zaprosił. W rozmowach nieoficjalnych o ile zdołam – przekażę później te prośby Panu Prezesowi. Tymczasem niech mi Pan pozwoli wypowiedzieć w skrócie - że Polacy nie chcą od Pana Prezesa mało. Polacy nie chcą od Pana wiele. My, Polacy chcemy od Pana WSZYSTKO. Pański dorobek, rodzina, unikalne więzy międzynarodowe i wiedza polityczna – to

WSZYSTKO ma funkcjonować w naszym Narodzie, dla polskiej sprawy. Dzisiaj już to widać, a jutro będzie to widać bardzo jasno – że nie chodzi nam, myślącym Polakom tylko o to, żeby Pan dawał odpór Antypolonizmowi w Polsce, ale również, a raczej – przede wszystkim – aby Pan ZAATAKOWAŁ Zło tam, gdzie jest obecna stolica Zła Światowego – to jest na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej! Potomkowie owych Złych Ludzi, którzy wydarli przemocą ziemię Koronie Hiszpańskiej i Indianom – niech poniosą spektakularną klęskę! Niech Zło poczuje się jak ten nieszczęsny polski ambasador Schnepf – naciskane przed wielkiego Polaka stojącego na czele sojuszu polsko-latynoskiego. Niech się poczuje winne i niech z kretelem przegra!

Proszę Pana Prezesa o odniesienie się do moich słów.

Dziękuję bardzo za głos.